

Rozdział Czwarty

Naród wybrany

*Dlatego powiedziałem wam: wy posiadziecie ich ziemię, Ja sam daję ją wam w dziedzictwo, ziemię opływającą w mleko i miód. **Ja jestem Pan, Bóg wasz, który oddzieliłem was od innych narodów. (...) Będziecie dla Mnie święci, bo Ja jestem święty, Ja Pan, i oddzieliłem was od innych narodów, abyście byli moimi** (Kpł 20,24. 26).*

Niezależnie od naszego zdania na ten temat Słowo Boże powtarza wielokrotnie i zupełnie jednoznacznie, że Izrael jest narodem wybranym przez Boga i że nigdy nie utraci tej szczególnej pozycji. Zasadniczym tematem proroctw biblijnych jest los Izraela, narodu, poprzez który mają wypełnić się Boże plany wobec ludzkości. Proroctwa dotyczące Mesjasza są nierozzerwalnie związane z Jego narodem. To właśnie z Izraela – jako Żyd - i do Izraela, swego ludu, miał przyjść Mesjasz.

Historia Izraela jest swego rodzaju Bożym profetycznym chronometrem, szczególnym znakiem, który Bóg dał światu, aby dowieść swojego istnienia i władzy nad historią. Uważne przyjrzenie się proroctwom opisującym przeszłość, teraźniejszość i przyszłość Izraela jest więc podstawą zrozumienia zarówno istoty Pierwszego Przyjścia Chrystusa, jak i celu Jego obiecanego powrotu.

Bez względu na nasze opinie, sympatie czy antypatie Izrael jest narodem wybranym przez Boga. Naród wybrany przez Boga? Doprawdy? Zaszczyt ten wydaje się nieść ze sobą tylko kłopoty. Żydzi, gnębieni i prześladowani przez całe stulecia, zwracali się do Boga z pełnym żalu wyrzutem: Czy nie mógłbyś wybrać kogoś innego?! A jednak ta niezgoda na fakty nie zmieni sytuacji Izraela. Nie można uciec przed Bogiem, jak głosi Psalm 139, ani przed Jego planem, wyrażonym w Biblii.

Sceptycy z pogardą odrzucają najmniejszą sugestię, że w ogóle mógłby istnieć jakiś „naród wybrany”, choć czyniąc to, muszą zaprzeczyć oczywistym dowodom. Ateiści w ogóle negują istnienie jakiegokolwiek Boga, który mógłby dokonać takiego wyboru. Jednak właśnie to powszechnie kwestionowane twierdzenie Biblii od stuleci koncentruje uwagę właśnie na Żydach. W wielu przypadkach nawet jeśli nie było bezpośrednim powodem dotykających ich prześladowań, to z pewnością je potęgowało. Cały świat traktował Żydów tak, jakby to oni sami wymyślili tezę o swoich szczególnych przywilejach i samozwańczo chełpili się tym, że Bóg traktuje ich inaczej niż wszystkich.

Według muzułmanów wybranymi Boga są potomkowie nie Izaaka, ale Ismaela. Plemię Mahometa Kurajscy wywodziło swoje pochodzenie z rodu Ismaela, a stąd od Abrahama. Z tego

wzięło się twierdzenie, że ziemia Izraela (która według muzułmanów została obiecana Ismaelowi) należy do Arabów. Żądanie to jest jednak zupełnie bezpodstawne. Biblia bez ogródek stwierdza, że ziemia Izraela należy do potomków Izaaka, w Koranie natomiast brak choćby jednej wzmianki o jakiegokolwiek części ziemi Izraela, która należałaby do Arabów, nie mówiąc już o Jerozolimie. To przeoczenie Mahometa jest znamienne w świetle obecnych żądań przywódców islamskich.

Pięć charakterystycznych cech Izraela

Przyjrzyjmy się teraz uważniej naturze tego szczególnego „wybrania”. Nie ma lepszego miejsca, od którego moglibyśmy zacząć te rozważania, niż Księga Rodzaju.

Bóg wybrał człowieka imieniem Abram i zmienił mu imię na Abraham. W odległej przyszłości będą nazywać go swoim ojcem zarówno Arabowie (potomkowie Ismaela), jak i Żydzi (potomkowie Izaaka). Nie ma jednak żadnych dowodów na to, że Arabowie istotnie pochodzą od Abrahama. Wykazał to Robert Morey w znakomitej książce *Islamic Invasion*: „Prestiżowa *Encyclopedia of Islam* nie wywodzi Arabów od Abrahama. Nawet *Dictionary of Islam* (Słownik islamu) kwestionuje całą koncepcję pochodzenia Arabów od Ismaela”¹. Natomiast dowody na to, że Żydzi są potomkami Abrahama, zawiera Biblia. Oto jak zaczęła się ta historia:

Pan rzekł do Abrama:

„Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozślawię: staniesz się błogosławieństwem. Będę błogosławił tym, którzy ciebie błogosławić będą, a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i ja będę złorzeczył. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi” (Rdz 12,1–3).

Ty bowiem jesteś narodem poświęconym Panu, Bogu Twojemu. Ciebie wybrał Pan, Bóg twój, byś spośród wszystkich narodów, które są na powierzchni ziemi, był ludem będącym Jego szczególną własnością (Pwt 7,6).

Przymierze, jakie Bóg zawarł z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem (Izraelem), zawiera pięć charakterystycznych elementów, które czynią z Izraela naród szczególny, różniący się zasadniczo od wszystkich ludów ziemi. Oto one w kolejności, w jakiej zostały podane w Biblii:

1. obietnica, że Mesjasz przyjdzie na świat przez Izraela;
2. obietnica, że określone ziemie zostaną im nadane na wieczną własność;
3. nadanie Prawa Mojżeszowego wraz z towarzyszącym mu przymierzem, określającym

¹ Robert Morey, *The Islamic Invasion*, Harvest House Publishers, Eugene, Oregon 1992, s. 24, cyt. za: *The Encyclopedia of Islam*, red. Gibb, Levi-Provencal, Schacht, J. Brill, Leiden 1913, t. I, s. 543-547, i: Thomas Hughes, *A Dictionary of Islam*, „Allen & Co., London 1885, s.18nn.

- szczególnej relację pomiędzy Bogiem a Jego ludem;
4. zapowiedź widzialnej manifestacji obecności Boga pośród Izraela;
 5. obietnica, że obejmując rządy nad narodem wybranym i całym światem, Mesjasz zasiądzie na tronie Dawida w Jeruzalem.

Pierwszy i ostatni element odnoszą się do Mesjasza, więc zajmiemy się nimi później, teraz przyjrzyjmy się pozostałym.

Cytowane wersety z 12 rozdziału Księgi Rodzaju zawierają pierwszą obietnicę dotyczącą ziemi, która miała być dana Abrahamowi i jego potomkom. Biblia opisuje, jak posłuszny Bożemu nakazowi Abraham opuścił swój rodzinny kraj – Ur chaldejskie – gdzie jego wierna pogańskim bóstwom rodzina żyła przez setki lat po rozproszeniu budowniczych wieży Babel. To właśnie w pobliżu ruin tej wieży wzniesiono miasto Babilon, które stało się później stolicą pierwszego imperium światowego, miejscem niewoli Izraelitów, a w chwili powrotu Chrystusa odegra jeszcze szczególną rolę, o czym powiemy później.

Następnie spotykamy Abrahama przybywającego do kraju Kanaan. To właśnie ten kraj Bóg wskazał mu jako ziemię, którą posiadają jego potomkowie około 400 lat później. Od tego czasu zaczęto ją nazywać „Ziemią Obiecaną”, którego to wyrażenia używamy po dzień dzisiejszy. Ta wyjątkowa obietnica została jeszcze wielokrotnie powtórzona:

Pan, ukazawszy się Abrahamowi, rzekł: „Twojemu potomstwu oddaję właśnie tę ziemię (...) cały ten kraj, który widzisz, daję tobie i twemu potomstwu na zawsze”.

Potem zaś rzekł do niego: „Ja jestem Pan, który ciebie wywiodłem z Ur chaldejskiego, aby ci dać ten oto kraj na własność. (...) Wiedz o tym dobrze, że twoi potomkowie będą przebywać jako przybysze w kraju, który nie jest ich krajem. (...) Twoi potomkowie powrócą tu dopiero w czwartym pokoleniu.

„Potomstwu twemu daję ten kraj, od Rzeki Egipskiej aż do rzeki wielkiej, rzeki Eufrat” (Rdz 12,7; 13,15; 15,7.13.16.18).

Syn Abrahama Izaak otrzymał to samo przyrzeczenie i też wielokrotnie. Oto jedno z nich:

(...) gdyż tobie i potomstwu twemu dam te wszystkie kraje i dochowam przysięgi, którą dałem Abrahamowi, ojcu twemu. (...) a wszystkie narody ziemi będą błogosławione przez potomstwo twoje [tj. przez Mesjasza] (Rdz 26,3-4, BW).

Bliźniacza obietnica nadania ziemi i posłania Mesjasza została powtórzona Jakubowi, nazwanemu później przez Boga Izraelem:

(...) Ziemię, na której leżysz, dam tobie i potomstwu twojemu (...) i będą błogosławione w tobie i w potomstwie twoim wszystkie plemiona ziemi (Rdz 28,13-14, BW).

Bóg objawia sam siebie

Mówiąc o swojej obietnicy, Bóg co najmniej dziesięć razy przedstawia siebie jako *Boga Abrahama, Izaaka, i Jakuba* (Wj 3,15-16; 1 Krn 29,18; Mt 22,32; Dz 3,13 etc.). Tym samym mianem nazywa Siebie, kiedy ukazuje się Mojżeszowi w płonącym krzewie. Ale wówczas objawia także swoje inne imię: **Jahwe**, które można przetłumaczyć jako: „**JA JESTEM, KTÓRY JESTEM**”. Bóg nazywa siebie Jedynym Samoistniejącym, którego byt nie zależy od nikogo innego, od którego natomiast zależy istnienie wszystkiego i wszystkich innych istot.

Jezus wykorzystał to, że Żydzi znali Jahwe jako „Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba”, aby uzasadnić swoją naukę na temat zmartwychwstania:

A co do zmartwychwstania umarłych, nie czytaliście, co wam Bóg powiedział w słowach: Ja jestem Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba? Bóg nie jest [Bogiem] umarłych, lecz żywych (Mt 22,31-32).

Rzeczownik „Bóg” nie jest imieniem własnym, ale rzeczownikiem pospolitym mogącym odnosić się do jakiegokolwiek bóstwa. Jednakże Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba objawia nam swoje imię: „Jahwe” i przez to odcina się od wszystkich innych bogów wszelkich religii świata. Jahwe na pewno – i z wielu powodów – nie jest Allahem. Posiada zupełnie inny, całkiem przeciwny do niego charakter. A jednak w materiałach II Soboru Watykańskiego najwyżsi urzędnicy Kościoła rzymskokatolickiego deklarują, że Bóg muzułmanów i chrześcijan to w istocie ta sama osoba. W ekumenicznym zapale nawet starający się posiadać „szerokie horyzonty” chrześcijanie ewangelikalni usiłują dowodzić, że muzułmanie oddają cześć temu samemu bogu co chrześcijanie. Trudno o bardziej fałszywe koncepcje. Swoją tezę uzasadnimy poprzez wyjaśnienie roli Izraela w Bożym planie zbawienia.

Allah z pewnością nie jest *Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba*, ale Jego zaprzysięgłym wrogiem, który za wszelką cenę pragnie zniszczenia potomków wymienionych patriarchów. Imię, określające tę istotę, istniało i było znane na długo, zanim Mahomet dał początek swojej religii, powstałej w reakcji na teologiczne poglądy Żydów i chrześcijan. Allah – to bóg księżycy, będący głównym obiektem kultu w sanktuarium Kaaba w Mekce. Stąd pochodzi przejęty przez islam symbol półksiężycy. Allah, pogańskie bóstwo – czczone pod postacią swojego symbolu – istniało na długo przed islamem i z całą pewnością nie było Bogiem objawionym w Biblii. Faktu tego nie zmieni żadne

odcinanie się islamu od swoich korzeni ani odzęgniwanie się tej religii od wcześniejszego bałwochwalstwa.

Biblia bezustannie i konsekwentnie potępia oddawanie czci pogańskim bóstwom i ich wyobrażeniom – idolom (bałwanom), a ich czciciele są piętnowani i potępiani przez proroków. W całym Piśmie Świętym nie ma choćby cienia sugestii, że jakiegokolwiek materialne wyobrażenie bóstwa jest lub mogłoby być reprezentacją Jahwe. Wszystkie próby materialnego czy symbolicznego wyobrażenia Jego istoty są jednoznacznie określane jako złe i grzeszne (np. Wj 32). Pisząc swój list, Paweł nie waha się stwierdzić kategorycznie, że ci, którzy oddają cześć bałwanom, w rzeczywistości oddają cześć podszywającym się pod nie demonom.

Czy wybierając Izrael Bóg był stronniczy?

Nawet chrześcijanie mają dzisiaj coraz więcej wątpliwości, czy Izrael ciągle jeszcze zajmuje specjalne miejsce w Bożym planie zbawienia. Narastają wątpliwości i zastrzeżenia wobec zawartych w Biblii twierdzeń o prawie Żydów do danej im przez Boga ziemi. Wybranie Izraela miałyby rzekomo oznaczać, że Bóg jest stronniczy i skrzywdził pozostałych. Jednak Biblia mówi, że *Bóg nie ma względu na osobę* (Dz 10,34).

Ten brak ekskluzywizmu w wyborze Boga jest czymś niepojętym dla człowieka, który mierzy wszystko swoją miarą. Nic dziwnego, że w ten sam sposób rozumowali Żydzi, nazywając wszystkich nie-Żydów *goin* (tzn. „nie nasi”/ „obcy”/ „poganie”) i uznając ich za pozbawionych nadziei, jaką oni sami posiadali dzięki Prawu Mojżeszowemu. Pierwsi chrześcijanie, którzy byli Żydami, w całości podzielali ten pogląd, aż do czasu, kiedy Bóg w szczególny sposób objawił im swoją wolę. Dopiero cudowny znak zdołał przekonać apostoła Piotra, że ewangelia jest przeznaczona również dla pogan (por. Dz 10,1-33).

Nawet dzisiaj wielu chrześcijanom trudno uwierzyć, że Bóg kocha każdego człowieka i pragnie, aby wszyscy byli zbawieni. Biblia naucza tej prawdy jednoznacznie: *Tak bowiem Bóg umiłował świat (...), [On] pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy (...), Ojciec zesłał Syna jako Zbawiciela świata* (J 3,16; 1 Tm 2,4; 1 J 4,14) etc.

W jaki sposób ten Boży „brak względu na osobę” można pogodzić z koncepcją narodu wybranego? Przy wielu okazjach Bóg tłumaczył w jasnych słowach, że to nie „wzgląd na osobę” spowodował wybranie Izraela. Boży wybór dokonał się nie tyle z powodu jakiejś szczególnej zalety, ale *pomimo* grzesznej niegodziwości tego ludu. Wybranie Izraela nastąpiło wcale nie dlatego, że był on wspanialszy i bardziej jego godny niż inne narody. W rzeczywistości był (i jest) to lud permanentnych buntowników, niezasługujący na nic prócz sądu. Ale to właśnie poprzez ich braki Władca Wszechświata postanowił objawić światu swoją miłość, łaskę i miłosierdzie. Posłuchajmy, co mówi On do Izraela poprzez swoich proroków:

Pan wybrał was i znalazł upodobanie w was nie dlatego, że licznie przewyższacie wszystkie narody, gdyż ze wszystkich narodów jesteście najmniejszym, lecz ponieważ Pan was umiłował i chce dochować przysięgi danej waszym przodkom (Pwt 7,7-8).

(...) jest to naród buntowniczy, synowie kłamliwi, synowie, którzy nie chcą słuchać Prawa Pańskiego, którzy mówią do jasnowidzów: „nie miejcie widzeń!” i do proroków: „Nie prorokujcie nam nagiej prawdy! Mówcie nam pochlebstwa, prorokujcie złudzenia!” (Iz 30,9-10).

[Bóg] Powiedział mi: „Synu człowieczy, posyłam cię do synów Izraela, do ludu buntowników, którzy Mi się sprzeciwili. Oni i przodkowie ich występowali przeciwko Mnie aż do dnia dzisiejszego. To ludzie o bezczelnych twarzach i zatwardziałych sercach” (Ez 2,3-4).

Niezbadane wyroki łaski Boga

Biblia powtarza wielokrotnie, że Żydzi, podobnie jak wszyscy ludzie, są buntownikami niezasługującymi na nic prócz sądu. Mimo tego Bóg w swej łasce błogosławi Izraelowi nie ze względu na jego zasługi, tylko z powodu obietnicy danej ongiś Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi. Ponadto dostęp do tej łaski umożliwia jedynie odkupieńcza śmierć Mesjasza. W tym punkcie Biblia i Koran są zasadniczo sprzeczne.

Chociaż Allah jest nazywany przez swoich wiernych „miłosiernym” i „litościwym”, w rzeczywistości współczuje tylko niewielu ludziom i nie ma żadnego powodu ku temu, aby okazać miłosierdzie i przebaczyć grzesznikom. W przeciwieństwie do biblijnej ewangelii Bożej łaski na zbawienie w islamie trzeba ciężko zapracować pełniąc dobre uczynki i przestrzegając prawa. Koran nie zna ani pojęcia Bożego miłosierdzia, ani łaski. Zupełnie obca jest mu koncepcja naturalnej niezdolności człowieka do osiągnięcia zbawienia przez swoje własne zasługi i twierdzenie, że cała należność za grzech ludzkości została już zapłacona przez Odkupiciela.

Koran głosi, że muzułmanie są błogosławieni przez Boga nie dzięki niezasłużonej łasce, ale dlatego, że na to zasługują:

„Wy jesteście najlepszym narodem,
jaki został utworzony dla ludzi:
wy nakazujecie to, co jest uznane,
a zakazujecie tego, co jest naganne;
i wierzycie w Boga [Allaha]” (Sura III,110)².

Nieco dalej w tym samym wersecie Żydzi są nazwani „ludźmi szerzącymi zepsucie”.

² Koran, z arabskiego przełożył i komentarzem opatrzył Józef Bielawski, PIW, Warszawa 1986 (przyp. tłum.).

Sura IV,52 tak mówi o Izraelitach:

„To są ludzie, których przeklął Bóg.
A jeśli kogoś przeklął Bóg,
to nie znajdziesz dla niego pomocnika”.

Nawet w środowiskach ewangelikalnych popularna jest teza, że powrót Żydów do ich pradawnej ojczyzny jest tylko przypadkiem, jakich ponoć wiele w historii, i nie ma on żadnego znaczenia w świetle proroctw. Argumentuje się, że to zupełnie niemożliwe, aby to Bóg sprowadził ich do Izraela, gdyż naród ten po prostu na to nie zasługuje. Większość współczesnych Żydów to ateści i agnostycy, wszelkiego rodzaju humaniści i materialiści, nie brakuje wśród nich wyznawców New Age, a prawie wszyscy odrzucili Mesjasza.

Jak więc Izrael może cieszyć się dalej specjalnym Bożym błogosławieństwem, skoro obciąża go tak długa lista grzechów? Wystarczy spojrzeć na jego obecne stosunki z sąsiednimi krajami i mieszkającymi w Palestynie Arabami. Z całą pewnością Izrael nie wykazał się tu absolutną prawością...

Łaska i obietnica

Trudno kwestionować niedoskonałość Izraela. Według świadectwa Pisma Izrael buntował się od początku i jego obecny stan wcale nie jest niczym nowym w historii. Bóg stale musiał karać Izraelitów za ich grzechy. Jednak najdotkliwsza kara dosięgnie ich w czasie Wielkiego Ucisku, podczas bitwy pod Armageddonem. Pomimo tego obietnica dana Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi ciągle pozostaje w mocy, i niewątpliwie zostanie wypełniona dzięki Bożej łasce. Gdyby błogosławieństwa mogli doświadczać tylko ci, którzy na nie zasługują, to cała ludzkość nie miałaby żadnej nadziei i byłaby skazana na wieczne potępienie, ponieważ *wszyscy zgrzeszyli* (Rz 3,23; 5,12, BW), jak przypomina nam Biblia.

Grzesznik nie może sam zapłacić za swoje grzechy. Nawet jednorazowe przekroczenie prawa stawia winnego w beznadziejnym położeniu wobec Boga. Także doskonale przestrzeganie prawa w przyszłości (jeśli by w ogóle byłoby to możliwe) nie będzie nigdy w stanie wynagrodzić złamania choćby tylko jednego przykazania nawet jeden raz w życiu. Prawo żąda spełnienia wszystkich przepisów nie oferując w zamian żadnych przywilejów. To jest prosta powinność. Ale człowiek nie jest w stanie sprostać temu żądaniu i dlatego staje się winny, a w wyniku tego skazany na wieczne potępienie. Żadnymi dobrymi uczynkami nigdy nikt nie zdoła zapracować na przebaczenie przez Boga choćby tylko jednego jedyne grzechu popełnionego w przeszłości. Takie są wymogi świętej Bożej sprawiedliwości i Prawa Bożego. Ale Bóg jest również miłością i sam rozwiązał ten problem.

Dług może zostać spłacony tylko przez tego, który sam jest bez grzechu i dlatego może wziąć na siebie sąd należny za grzechy innych. Tak wygląda zaoferowane przez Boga rozwiązanie problemu zła. Jedynym, który mógł sprostać tym warunkom, był bezgrzeszny Mesjasz. I tak się stało. Przez swoją śmierć za nasze grzechy Chrystus osądził i zniszczył szatana. Stąd dobra nowina ewangelii: ... *laską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar* (Ef 2,8, BW).

Częścią kary, jaką w przeszłości Bóg nałożył na Izraela, było rozproszenie go między narodami ziemi. Teraz Bóg znowu sprowadza Żydów do *Erec Israel* (Ziemi Izraela), nie z powodu ich zasług, ale z powodu obietnicy danej Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi. Sam fakt tej migracji i jej skala są współczesnym cudem daleko przewyższającym niezwykłość wyprowadzenia ich przodków z Egiptu do Ziemi Obiecanej – Kanaanu.

Obietnica na „dni ostateczne”

Upadek komunizmu i nagłe zniknięcie Żelaznej Kurtyny zaskoczyło świat. Jednym ze skutków tego wydarzenia był masowy exodus do Izraela setek tysięcy Żydów z terenów dawnego Związku Radzieckiego, którym jeszcze do niedawna odmawiano prawa powrotu do ojczyzny.

Kiedy widzi się, jak reagują przybysze z całego świata docierając do ojczyznej ziemi, jak bardzo są wzruszeni, płaczą, całują płytę lotniska w Tel Awiwie, to trudno oprzeć się skojarzeniom ze słowami hebrajskich proroków i z obietnicą daną przez Boga 2500 lat temu, która miała się wypełnić w dniach ostatecznych:

To bowiem mówi Pan: „Wykrzykujcie radośnie na cześć Jakuba, weselcie się pierwszym wśród narodów! Głoście, wychwalajcie i mówcie: Pan wybawił swój lud, Resztę Izraela!”. Oto sprowadzę ich z ziemi północnej i zgromadzę ich z krańców ziemi. Są wśród nich niewidomi i dotknięci kalectwem, kobieta brzemienna wraz z położnicą: powracają wielką gromadą. Oto wyszli z płaczem, lecz wśród pociech ich przyprowadzę. Przywiodę ich do strumienia wody równą drogą – nie potkną się na niej. Jestem bowiem ojcem dla Izraela, a Efraim jest moim [synem] pierworodnym. Słuchajcie, narody, słowa Pańskiego, głoście na dalekich wyspach, mówiąc: „Ten, co rozproszył Izraela, zgromadzi go i będzie czuwał nad nim jak pasterz nad swą trzodą”. Pan bowiem uwolni Jakuba, wybawi go z ręki silniejszego od niego. Przyjdą i będą wykrzykiwać radośnie na wyżynie Syjonu i rozradują się błogosławieństwem Pana (Jr 31,7-12).

Dlaczego ta obietnica miała się wypełnić dopiero w „dniach ostatecznych”? Powód tego jest oczywisty i bardzo ważny z punktu widzenia rozważanego przez nas tematu. Powtórne przyjście Mesjasza nie mogłoby nastąpić dopóty, dopóki Izrael znowu nie stałby się państwem funkcjonującym na swojej własnej ziemi, ponieważ to do Izraela powróci Chrystus, aby ocalić go od całkowitej zagłady w czasie Armageddonu.

Kiedy więc nastąpi powtórne przyjście Mesjasza? Obecnie głównym znakiem bliskości

powrotu Chrystusa jest wypełnianie się wielu starożytnych proroctw, przepowiadających masowy napływ imigrantów do Izraela właśnie w dniach ostatecznych.

Jahwe nigdy nie złamał danego słowa. Gdyby nie dotrzymał swoich obietnic, zarówno błogosławieństw, jak i sądu, sprzeniewierzyłby się swojej naturze i splamił swoje święte imię. Kiedy mówił o zamiarze sprowadzenia Izraela (w dniach ostatecznych) do danej mu niegdyś ziemi, zaznaczał wyraźnie:

Ja działam nie ze względu na was, domu izraelski, lecz ze względu na moje święte imię (Ez 36,22, BW).

Jesteś moim sługą, Izraelu, przez ciebie się wsławię (Iz 49,3, BW).

Jakim wspaniałym i niezaprzeczalnym znakiem działania Boga w historii jest powrót Izraela i pojawienie się go – jako już współczesnego państwa – w obiecanej mu ziemi, po 2500 lat od chwili jej utraty. Zgodnie ze słowami proroków czy całego dzisiejszego świata są zwrócone na ten tak przecież niewielki i z pozoru pozbawiony znaczenia kawałek jałowej ziemi. Problem Izraela jest zapowiedzianą „upajającą czarą” dla wszystkich narodów, z niepokojem obserwujących rozwój wypadków na Bliskim Wschodzie.

Czy można pozostać ateistą, kiedy porówna się proroctwa hebrajskich proroków z historią Izraela? Czy ktokolwiek może zaprzeczyć, że Jezus Chrystus jest jedynym prawdziwym Zbawicielem? Jego przyjście, przepowiedziane z natchnienia Ducha Bożego, jest nierozdzielnie związane z ludem Izraela i jego pełnymi cierpienia losami, z rozproszeniem oraz powrotem do swojej ziemi. Będziemy jeszcze mówić na ten temat.

Kolejnym wielkim tematem biblijnych proroctw jest Mesjasz, który miał przyjść „do” i „z” Izraela. Mówi o tym wiele proroctw, które znalazły swoje wypełnienie w życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa z Nazaretu, ostatecznie identyfikując Go jako zapowiedzianego Chrystusa. To one są również kolejnym, niezaprzeczalnym dowodem istnienia Boga, który dał natchnienie hebrajskim prorokom.

Rozdział Piąty

Przedziwne zapowiedzi proroków

Osaczyła mnie gromada złoślików,

Przebodli ręce i nogi moje.(...)

Między siebie dzielą szaty moje

I o suknię moją los rzucają

(Ps 22,17–19, BW).

Dodali zólci do pokarmu mego,

A w pragnieniu moim napoili mnie octem

(Ps 69,22).

Był wieczór 9 kwietnia 32 roku n.e., środa. Właśnie trwała tzw. *Ostatnia Wieczerza* i Jezus razem z Dwunastoma, stanowiącymi wewnętrzną krąg Jego uczniów, był w „sali na górze” (Mk 14,15). Zaledwie trzy dni wcześniej, w niedzielę 6 kwietnia (dzień, który dzisiaj obchodzimy jako Niedzielę Palmową), entuzjazm, który budził Jezus z Nazaretu, sięgnął szczytu. Tego dnia wjechał On do Jerozolimy siedząc na ośle, co było dziwnym zdarzeniem jak na bohatera, a jednak na drodze prowadzącej do Świętego Miasta witały Go tłumy. Wymachując gałązkami palmowymi i radośnie krzycząc, obwoływano Go długo wyczekiwany Mesjaszem. Niewielu z tych rozentuzjasmowanych ludzi (i niewielu w ogóle) zdawało sobie sprawę, że właśnie wypełniają proroctwo, które już ponad 500 lat wcześniej znalazło się na kartach Pisma:

Wesel się bardzo, córko syjońska!

Wykrzykuj, córko jerozalemska!

Oto twój król przychodzi do

ciebie,

sprawiedliwy on i zwycięski,

łagodny i jedzie na ośle,

na osłęciu, źrebięciu osłicy (Za 9,9, BW).

Przez kilka dni po tym zadziwiającym wydarzeniu Jezus pozostawał w najbliższej okolicy Jerozolimy. Było to wyjątkowo niebezpieczne, ponieważ przywódcy żydowscy postanowili

Go aresztować i stracić. Wydawało się, że Jezus zrezygnował już z wszelkiej ostrożności i chociaż noce spędzał w bezpiecznym miejscu poza miastem, każdego dnia powracał, aby być między ludem i nauczać w świątyni. Nigdy dotąd przebywając w Jerozolimie nie zachowywał się tak dziwnie, jak gdyby codziennie specjalnie chciał ukazywać się oczom całego Izraela. Nie mogąc zrealizować swoich planów z powodu otaczających Go przez cały czas tłumów wielbicieli, sfrustrowani faryzeusze i uczeni w Piśmie z coraz większym zakłopotaniem przyglądali się Jego rosnącej z każdym dniem popularności. Dla uczniów był to niezwykle ekscytujący czas oczekiwania. Królestwo wydawało się tak blisko.

Tamtej pamiętnej nocy w pokoju na piętrze apostołowie – przebywając sam na sam ze swoim Panem – z trudem hamowali emocje. Przypuszczali, że Ten, za którym chodzili od ponad trzech lat, lada moment zażąda dla Siebie prawa do tronu Dawida. Uczeni w Piśmie nie zdołaliby Mu się przeciwstawić z powodu poparcia, jakim cieszył się wśród szerokich rzesz ludności.

Nagły zwrot wydarzeń

Wreszcie nadeszła godzina, na którą uczniowie czekali tak długo. Wyglądali jej z niecierpliwością, ale już wkrótce mieli się przekonać, w jak wielkim byli błędzie. Wskutek całkowicie nieprawdopodobnego i przedziwnego zwrotu wydarzeń ich Mistrz za kilka godzin zostanie ujęty, skazany na śmierć, „ukoronowany” wieńcem cierniowym, wyszydzony, a na koniec ukrzyżowany jak pospolity złoczyńca. Rozwieją się marzenia, a zawstydzeni uczniowie rozproszą się w obawie o własne życie.

Podczas swojej krótkiej ziemskiej działalności Chrystus wielokrotnie zapowiadał, że zostanie odrzucony i poniesie śmierć za sprawą religijnych przywódców Izraela. Ale publicznie głosił też, że po trzech dniach zmartwychwstanie, i zwracał uwagę słuchaczy na proroctwa, które mówiły to samo o Mesjaszu. A jednak nikt Go nie rozumiał. Piotr ośmielił się nawet strofować Go za nadmierny pesymizm: *Miej litość nad sobą, Panie! Nie przyjdzie to na Ciebie* (Mt 16,22, BW). Na co Chrystus natychmiast zareagował wypowiadając ostre słowa: *Idź precz ode mnie, szatanie!* (Mt 16,23, BW).

Prorocy jasno zapowiadali, że gdy przyjdzie Mesjasz, zostanie odrzucony przez swój lud i ukrzyżowany, lecz potem powstanie z martwych. A jednak ani studium codziennie święte księgi uczeni, ani uczniowie – którym Jezus próbował je tłumaczyć – nie pojęli znaczenia tych słów. Gdyby przywódcy religijni rozumieli daną Żydom przez Boga Biblię, wielu z nich mogłoby dostrzec w Jezusie zapowiedzianego Mesjasza. Gdyby zaś uczniowie pojęli sens proroctw mesjańskich, zachowaliby się z pewnością zupełnie inaczej.

Dzisiejsze niezrozumienie słów Pisma mówiących o powrocie Chrystusa na ziemię bardzo przypomina tamtą sytuację. Nawet pomiędzy chrześcijanami denominacji ewangelikalnych panuje nie tyle niezgoda co do ich znaczenia, ile wręcz ślepotą uniemożliwiająca zrozumienie ich przesłania. Stąd ta powszechna obojętność wobec tego mającego nastąpić wydarzenia – najbardziej

oszałamiającego wydarzenia w całej historii ludzkości – nie powinna nas dziwić, mimo że oczekiwane przyście Mesjasza może być o wiele bliżej, niż wielu przypuszcza.

Ucniom Chrystusa zupełnie nie mieściło się w głowie, że zapowiedziany Mesjasz, zamiast zasiąść na tronie Dawida, miałby zostać odrzucony przez swój własny naród, a następnie zabity. Było to dla nich czymś tak nieprawdopodobnym, że nawet nie chcieli słuchać, kiedy Jezus próbował im o tym powiedzieć. Teraz, w czasie tych ostatnich chwil z garstką najwierniejszych swoich uczniów, Jezus usiłował przybliżyć im przyczynę, dla której miał zostać ukrzyżowany. Powiedział: *Idę przecież przygotować wam miejsce* (J 14,2).

Zrozumieli te słowa, choć nie pasowały one do ich oczekiwań. Odejdzie? W chwili triumfu, kiedy cała Jerozolima nazywała go Mesjaszem? Odchodzi – gdzie? Dlaczego? A co z Królestwem?

Niezrozumienie Królestwa

Wyrażna konsternacja odbiła się na niespokojnych twarzach apostołów zgromadzonych wokół stołu. A co z królestwem Dawida, które Mesjasz miał przywrócić? Chrystus obiecał, że będą królować wraz z Nim. Wraz z Nim zasiadać na dwunastu tronach i sądzić dwanaście plemion Izraela. On nie mógł teraz odejść! Czyżby myślał o czymś innym – a może nawet powoli przygotowywał ich na jakieś rozczarowanie? Czyżby byli oszukiwani? Myśl, zbyt niepokojąca aby stawić jej czoło, utonęła pośród ogarniającej ich fali emocji, własnych ambicji i szczerego optymizmu.

Ucniowie nie potrafili dostrzec tego, o czym prorocy mówili tak wyraźnie. Ten ich brak zrozumienia spowodował, że sprzeniewierzyli się Chrystusowi w chwili, kiedy powinni być najbardziej lojalni. Skąd taka zadziwiająca ignorancja wobec słów ich własnych hebrajskich proroków? Skąd to całkowite niezrozumienie prorocत्व mówiących o mesjańskim Królestwie?

Ku zmartwieniu uczniów biorących udział w Ostatniej Wieczerzy tak żarliwie oczekiwane przez nich Królestwo miało jeszcze poczekać na swoją ziemską manifestację. Choć czas ten był wskazany w Piśmie Świętym i znany Chrystusowi, Jego wyznawcy i uczeni w Piśmie byli całkowicie ślepi na znaczenie tych prorocत्व.

Jeszcze tej samej nocy, Jezus – zapowiedziany król Izraela – zostanie odarty z wszelkiej godności, upokorzony i powleczony na szydery proces, gdzie będzie fałszywie oskarżony, osądzony, a potem skazany na śmierć. Rozczarowani i wstrząśnięci ucniowie zapomną o swoich żarliwych deklaracjach i rozpierzchną się w lęku o własne życie.

Zdrada i tchórzostwo w kręgu najbliższych

Znając fakty, które miały nastąpić, Chrystus z całą powagą uprzedził Dwunastu, że wszyscy Go opuszczą. Zacytował nawet prorocत्व zapowiadające ich reakcję: *Uderzę pasterza i będą rozproszone owce trzody* (Za 13,7; Mt 26,31, BW) – prorocत्व tego żaden z nich nie zrozumiał, mimo

że sam Jezus wyjaśnił im jego znaczenie.

Piotrowi, najgłośniejszego o swojej wierności (*Duszę swoją za Ciebie położę – J 13,37, BW*), Jezus poświęcił szczególną uwagę. Powiedział mu jasno i wyraźnie: *Szymonie, Szymonie, oto szatan wyprosił sobie, żeby was przesiać jak pszenicę. Ja zaś prosiłem za tobą, aby nie ustąpiła wiara twoja...Powiadam ci, Piotrze, nie zapieje dzisiaj kur, a ty się trzykrotnie zaprzeczysz, że Mnie znasz (Łk 22,31. 32. 34, BW).*

I znowu nikt nie pojął tych słów. Prosty rybak, przekonany, że zna swoje własne serce, zapewniał, że prędzej umrze, niż opuści Tego, którego tak żarliwie miłuje. To samo powiedzieli pozostali uczniowie. Jednak pomimo ich dobrych intencji jeszcze tej samej nocy ich zachowanie dowiodło trafności słów proroka, kolejne wydarzenia stały się wypełnieniem starych przepowiedni.

Jezus doskonale wiedział, co nastąpi. Wiedział nawet o tym, czego nie przepowiedzieli prorocy, ponieważ pisali oni pod Jego natchnieniem i Jego przewodnictwem. Nie bez przyczyny ogłosił swoim uczniom: *Już teraz powiadam wam, zanim się to stanie, abyście, gdy się to stanie, uwierzyli, że Ja jestem (J 13,19, BW)*. Czyli po prostu oświadczył raz jeszcze, że jest Jahwe, **Ja jestem** (Iz 46,9, BW), , który „od początku zwiastuje to, co będzie” (por. Iz 46,10, BW), *i z dawna to, co się jeszcze nie stało (Iz 46,10, BW)*.

Jezus nie ukrywał przed swoimi najbliższymi, że zostanie zdradzony przez jednego spośród nich. Ponownie pokazał im, że jest Bogiem Izraela obnażając przed nimi ukryte intencje tego, który miał go zdradzić. Szokującą deklaracją boleśnie zakwestionował głębię ich zrozumienia oraz rzekomo absolutne przywiązanie:

Zaprawdę powiadam wam, że jeden z was, który je ze mną, wyda mnie [...] Syn Człowieczy wprawdzie odchodzi, jak o nim napisano, ale biada owemu człowiekowi, przez którego Syn Człowieczy będzie wydany. Lepiej by było, gdyby się nie narodził ów człowiek (Mk 14,18.21, BW).

Po tym przerażającym oświadczeniu uczniowie nie powinni nikomu pozwolić opuścić pomieszczenia, aż winny się przyzna i publicznie wyznana grzech. Tymczasem prorocza wypowiedź ich Pana spowodowała tylko krótką konsternację i poruszenie. Każdy wydawał się być niewinny, *zaczęli się smucić i pytać jeden po drugim:*

– *Czyżbym ja? (Mk 14,19).*

Kiedy pytanie zadał Judasz, Jezus nie zaprzeczył. Nieprawdopodobne, ale najwyraźniej nikt tego nie zauważył!

Potem prawie natychmiast znowu doszły do głosu osobiste ambicje i uczniowie powrócili do swojej dysputy nad miejscem, jakie obejmą w hierarchii Królestwa Bożego. Byli niemal pewni, że jest to sprawa najbliższej przyszłości, bo dłaczegóż by nie? Tłumy, które codziennie głośiły chwałę Chrystusa, będą nalegać na objęcie przez Niego tronu.

Jak jest o Nim napisane! To niezwykle istotne, ciągle powtarzające się przypomnienie przez Jezusa słów proroków wydawało się nie mieć dla nich teraz najmniejszego znaczenia. Niewybaczalna ślepotą na słowa proroków będzie drogo kosztowała nie tylko zdracę, ale i każdego z uczniów.

Marionetka w rękach szatana

Judasz był zbyt pochłonięty własnymi planami, aby spierać się o miejsce w Królestwie Bożym. Po cóż tracić czas na marzenia, które nigdy się nie spełnią? Dobrze wiedział, że Jezus nie obejmie tronu Dawida, zatroszczą się o to przywódcy ludu, nie bez pomocy z jego strony. Nadszedł czas, aby Judasz zdradził swego Mistrza.

Pochłonięty myślą o zaletach posiadania 30 srebrników, wymamrotał pokrętnie przeprosiny i wymknął się cichaczem rozplywając się w mroku nocy. Cała idea Mesjańskiego Królestwa była jednym wielkim urojeniem. Pomimo oczywistych cudów, które czynił Jezus, tylko kwestią czasu było schwytywanie przez kapłanów i uwięzienie Tego, za którym tak wielu poszło w fałszywym przekonaniu, że jest Mesjaszem. Dlaczego im w tym nie pomóc, tym bardziej, że chcą zapłacić tak godziwie? Dlaczego nie sięgnąć po tak łatwe pieniądze? Miałby pozwolić, aby dostały się one komuś innemu?

Judasz był człowiekiem pozbawionym sumienia. Z początku jeszcze starał się walczyć z pokusą podkradania na własne potrzeby z niewielkiego funduszu apostołów. Pieniądze pochodziły z przypadkowych datków, a on podjął się sprawować nad nimi pieczę. Ale po pierwszym razie każda kolejna kradzież przychodziła już znacznie łatwiej. Nie trwało długo, a kradzieże oraz kłamstwa niezbędne do ich tuszowania stały się ekscytującym i opłacalnym sposobem na życie.

Szatan znalazł narzędzie do realizacji swoich planów. Judasz stał się pionkiem w jego rękach. „Nie ma przecież nic złego w tym, że zarobię, jedynie przyspieszę to, co i tak jest nieuniknione” – myślał być może, śpiesząc na spotkanie, które miało uczynić go bogatym – i ostatecznie przypieczętować przeznaczenie jego duszy.

Imię Judasza stało się na zawsze synonimem obłudnika i zdrajcy. Jakże żalony był ten owładnięty chciwością człowiek, kierowany podszeptem szatana. Równocześnie był całkowicie nieświadomy, na własne oczy może przeczytać opisany w Piśmie Świętym zarówno swój haniebny czyn, jak i tragiczny koniec. Przed tysiącem lat król Dawid napisał:

*Nawet przyjaciel mój, któremu zaufałem,
Który jadł mój chleb,
Podniósł pięć przeciwko mnie (Ps 41,10, BW).*

Judasz był dumny, że zrobi tak dobry interes. Nie poszło łatwo, ale w końcu wytargował

od skąpych kapłanów aż 30 srebrników – kolosalną sumę, dzięki której mógł żyć spokojny o przyszłość.

Zdrajca przeoczył jednak wstrząsające słowa proroka Zachariasza:

*I odważyli mi jako zapłatę trzydzieści srebrników. Lecz Pan rzekł do mnie:
Wrzuć je do skarbcza [w oryg. hebr. „do garncarza”], tę wysoką cenę, na jaką
mnie oszacowali! Wtedy wziąłem trzydzieści srebrników i wrzuciłem je w świątyni do
skarbcza [garncarza] (Za 11,12-13, BW).*

W powyższych słowach zostało jasno zapowiedziane, że Judasz, ogarnięty wyrzutami sumienia, rzuci pieniądze z powrotem pod stopy kapłanów, a oni użyją tych pieniędzy na zakup pola na cmentarz dla nędzarzy; pole to nazywano „polem garncarza”. Pismo zapowiedziało też, że Judasz ostatecznie dopuści się samobójstwa:

*Jest w nim zguba,
A z palców jego nie ustępuje ucisk i oszustwo.
Bo to nie wróg mnie lży
– Co mógłbym znieść –
Nie przeciwnik mój wynosi się nade mnie
– Mógłbym się przed nim ukryć –
Ale ty, człowiek równy mnie,
Powiernik mój i przyjaciel,
Z którym mieliśmy wspólne słodkie tajemnice,
Do domu bożego chodziliśmy w tłumie.
Niech ich śmierć zaskoczy,
Niech żywcem zstąpią do krainy umarłych,
Bo złość jest w ich siedzibie i pomiędzy nimi (Ps 55,12–15, BW).*

Królestwo – klucz do zagadki

Pozostali uczniowie też nie byli świadomi znaczenia dramatu, w którym mieli odegrać tak niechlubne role. Bez żenady wychwalali swoje zalety, zasługujące w ich mniemaniu na najwyższe zaszczyty w nadchodzącym królestwie mesjańskim. Ale mimo swego tak żarliwego oczekiwania bardzo się mylili. Tak samo jak rabini – czytający codziennie Pisma – powinni byli wiedzieć, że proroctwa mówią wyraźnie, iż Mesjasz nie zasiądzie na tronie Dawida w czasie swojego pierwszego przyjścia. Gdyby zdawali sobie z tego sprawę, jakże inny byłby ich nastrój!

Dzisiejsze chrześcijaństwo, rozczarowane przepowiedniami określającymi datę Pochwylenia Kościoła, woli milczeniem pomijać proroctwa, czego skutkiem jest niezrozumienie roli

mesjańskiego królestwa w Drugim Przyjściu Pana Jezusa. A właśnie Królestwo jest kluczem do zagadki i prorocтва mówią wyraźnie o jego pierwszoplanowej roli.

Pierwsze przyjście Jezusa Chrystusa na ziemię, ponad 2000 lat temu, dokładnie wypełniło prorocтва od setek lat zapisane w hebrajskiej Biblii. W taki sam sposób powtórne przyjście Mesjasza musi wypełnić dodatkowe prorocтва o Królestwie zawarte w Nowym Testamencie. Fakt, że te pierwsze wypełniły się z absolutną precyzją, wskazuje na to, że wypełnienie się prorocत्व należących jeszcze do przyszłości będzie równie drobiazgowo.

Studium ich zawartości oraz tego, dlaczego są tak konsekwentnie negowane, pomijane i nierozumiane, jest naprawdę fascynującym zadaniem. Przy czym nie jest to rozważanie czysto akademickie, ale poszukiwanie prawdy o wielkiej praktycznej wartości dla naszego życia.

Dziwny dowód na bycie Mesjaszem

Tej haniebnej nocy, kiedy Jezus został zdradzony, znał On plany Judasza i decyzję faryzeuszy. Jednak posłuszny i pełen miłości, wziął z rąk Ojca kielich goryczy i dokonując odkupienia za nasze grzechy zapłacił należność, jakiej domagała się za nasze grzechy sprawiedliwość Przedwiecznego Boga. Paradoksalnie, religijni przywódcy Izraela byli nieświadomi faktu, że ich postępowanie wobec Chrystusa, na przekór ich własnym zamierzeniom, dowiedzie bezsprzecznie, że jest On tym prawdziwym Mesjaszem. Aresztując Go i skazując na ukrzyżowanie, całkowicie nieświadomie będą działać zgodnie z postanowieniem Boga i przepowiedniami hebrajskich proroków. Ślepi na to, co powinni wiedzieć z Biblii, myśleli, że ukrzyżowanie zniszczy Tego, którego tak zaciekle nienawidzili. W rzeczywistości to On przez swoją śmierć zniszczył szatana i na zawsze pokonał moce zła. Tak, nawet ów niewiarygodnie błyskotliwy strateg (diabeł), który natchnął Judasza do zdrady swego Pana, nie rozumiał prorocत्व. Chociaż bez zająknięcia cytował Biblię, tak jak to robił wtedy, kiedy kusił Jezusa na pustyni, to jednak nie znał jej prawdziwego znaczenia. Ten *ogromny smok, wąż starodawny* (Obj 12,9, BW) będzie zupełnie zaskoczony całkowitą klęską, jaka zostanie mu zadana poprzez śmierć Jezusa na krzyżu.

Kiedy Jezus z Nazaretu, były cieśla i wędrowny kaznodzieja, wisiał obnażony na krzyżu, zaliczony do przestępców, wyszydzany i wyśmiewany przez tłum, wydawał się być całkowicie odarty z wszelkich atrybutów mesjaństwa. W oczach rozczarowanych i przerażonych uczniów Jego życie i dzieło wydawało się beznadziejną, całkowitą klęską.

Jezus wielokrotnie wyjaśniał apostołom cel swojej misji, ale pozostawał przez nich zupełnie niezrozumianym. Zbyt pochłaniało ich oczekiwanie splendorów w przyszłym Królestwie Mesjasza, aby mogli Go usłyszeć i zapamiętać. Chociaż ukrzyżowanie wypełniło zapowiedzi Pisma i najdobitniej dowiodło, że Jezus jest prawdziwym Mesjaszem, dla nich, tak jak i dla kapłanów, było dowodem czegoś wręcz przeciwnego. Ślepe na ten fakt i pozornie zwycięskie siły ciemności rozkoszowały się przeświadczeniem, że przejęcie władzy nad ziemią jest tylko kwestią czasu. Oto

Boży Syn nie zdołał wypełnić swojej misji i nie uratował świata.

W rzeczywistości jednak upokarzająca i tragiczna śmierć Chrystusa okazała się Jego triumfem. Była pełnym chwały wypełnieniem zadania, dla którego Boży Syn stał się człowiekiem z tego świata.

„Myśleliśmy, że jest mesjaszem, ale przecież nie mógł Nim być, bo go zabito!” – lamentowali dwaj uczniowie w drodze do Emaus (Łk 24,19-21). Nie byli w swoim przekonaniu odosobnieni, tylko głośno dawali wyraz temu samemu zakłopotaniu, upokorzeniu i rozczarowaniu, jakie odczuwali wszyscy inni ukrywający się uczniowie Jezusa. Jak mogli tak dać się zwieść temu samozwańczemu mesjaszowi? Widocznie kapłani mieli rację, twierdząc, że żaden *prorok nie* może pochodzić z Galilei (J 7,52 BW).

Ich mistrz umarł. Ten fakt wystarczająco dobitnie mówił sam za siebie. Zarówno wtedy jak i dzisiaj nawet wśród tych, którzy nazywają siebie chrześcijanami, krzyż nie pasuje do ludzkich wyobrażeń o wielkości i mocy.

Rozdział Szósty

Zwycięstwo pokonanego

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. (...) Teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata [Szatan] zostanie precz wyrzucony. A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie. (J 12,24. 31-32).

Jeszcze raz popatrzymy wstecz. i z perspektywy stuleci przyjrzymy się bliżej dziwnemu splotowi wydarzeń, który w końcu doprowadził do ukrzyżowania Jezusa. Musimy uświadomić sobie, że to właśnie niezrozumienie biblijnych proroctw stało się przyczyną nierozpoznania w Jezusie Mesjasza, nie tylko przez kapłanów i uczonych w Piśmie, ale i przez samych uczniów, którzy tak się mylili co do celu Jego przyjścia. Pamięć o tym powinna być dla nas wystarczającą zachętą, aby z nowym zainteresowaniem i pokorą jeszcze raz dokładniej przyjrzeć się proroctwom, które wtedy wypełniły się tak dokładnie.

Uczeni w Piśmie, faryzeusze i kapłani już od miesięcy starali się zabić Jezusa. Zaślepieni własną pychą obawiali się o utratę wpływów, a co za tym idzie, o własną pozycję i władzę. Nie ukrywali swojej zazdrości i nienawiści wobec Tego, który tak otwarcie profanował ich tradycje – i głosił coś, co bez ogródek nazywał Prawdą. Ponadto przemawiał z takim autorytetem, że Jego słowa jak miecz przesywały ich zatwardziałe serca. Gdyby istotnie chcieli poznać Boga i Jego wolę, Jego Słowo byłoby dla nich zrozumiałe (por. J 7,17). Bez pokory i chęci poddania się Bożej Prawdzie również dzisiaj nikt nie zrozumie Pisma Świętego.

Wszyscy wiedzieli, że Jezus z Nazaretu uleczył wielu chorych, przywracał wzrok ślepych i nakazywał chromym chodzić, a nawet wskrzeszał zmarłych. Nikt nie mógł zaprzeczyć tym publicznym cudom, bo któż zdołałby zamknąć usta tak wielu świadkom? Dlatego możemy być niemal pewni, że dosyć zamknięta i skoncentrowana na sobie grupa żydowskich przywódców religijnych zarazem nienawidziła Go, jak i się Go bała. Rosnąca popularność Jezusa stawiała ich wobec realnej groźby utraty źródła utrzymania. Byli to ludzie, którzy przede wszystkim służyli samym sobie, zamiast Bogu i Jego ludowi.

Wobec tego arcykapłani i faryzeusze zwołali Wysoką Radę i rzekli: „Cóż my robimy wobec tego, że ten człowiek czyni wiele znaków? Jeżeli Go tak pozostawimy, to wszyscy uwierzą w Niego, i przyjdą Rzymianie, i zniszczą nasze miejsce święte i nasz naród”. (...) Kajfasz (...) rzekł do nich: „Wy nic nie rozumiecie i nie bierzecie tego pod

uwagę, że lepiej jest dla was, gdy jeden człowiek umrze za lud, niżby miał zginąć cały naród” (J 11,47-50).

Zręczny oszust

W jaki sposób uczeni w Piśmie usprawiedliwiali nawet sami przed sobą, taką niegodziwość? Było to całkiem proste, jak to zresztą zwykle bywa ze znajdowaniem wymówek. Cuda były niczym więcej jak tylko zręcznymi sztuczkami, co prawda dokonywanymi za pomocą nieznanymi im trików. Ten Jezus z Nazaretu był przebiegłym, chytrym oszustem! Kogokolwiek wynajął Sanhedryn, aby wciągnął Go w publiczną debatę i na oczach wszystkich zdemaskował jako kłamcę, kończył ośmieszony jak ostatni głupiec. W jaki sposób ten prosty cieśla zdobył taką wiedzę i błyskotliwość? Z taką łatwością i mądrością wprawiał w zakłopotanie najlepszych prawników, że z pewnością nie nauczył się tego w szkołach rabinicznych ani w żadnej innej szkole na tej ziemi.

Ten bezczelny Nazareńczyk powiedział nawet, że Jego królestwo „nie jest z tego świata”. Cóż to oznacza? Czy On umyślnie ich prowokuje? Wielu traktuje Go tak, jakby naprawdę był królem. Sytuacja powoli staje się tak napięta, że tylko patrzeć, jak Rzymianie wkroczą z wojskiem i sami rozwiążą problem. Coś z tym trzeba zrobić!

Zafascynowane cudami tłumy – szczególnie po tym, kiedy Jezus nakarmił kilka tysięcy ludzi kilkoma tylko bochenkami chleba i rybami – szemrały przeciwko cesarowi, dając wyraźnie do zrozumienia, że to Jezus powinien być królem Żydów. Jego fanatyczni wyznawcy (a teraz były ich tysiące), nawet obwołali Go Mesjaszem podczas specjalnie zaaranżowanego triumfalnego wjazdu do Jerozolimy. Kapłani grozili, że każdy, kto daje posłuch takim herezjom, zostanie ekskomunikowany, ale nie odnosiło to już żadnego skutku. Nie zdołało także zdusić podstępnych pogłosek, ani powstrzymać rosnącej popularności Jezusa.

Przeciwstawiając się Jezusowi, faryzeusze sami się ośmieszyli i stracili poważanie u zwykłych ludzi. Nawet dzieci, które zbierały się dookoła Niego w świątyni, krzyczały: *Hosanna Synowi Dawidowemu* [tj. Mesjaszowi] (Mt 21,15, BW). Kiedy kapłani i uczeni w Piśmie zganili Go za tolerowanie takiego bluźnierstwa, Jezus śmiało odpowiedział: *Tak jest; czy nigdy nie czytaliście: z ust niemowląt i ssących zgotowałeś sobie chwałę?* (Mt 21,16, BW, Jezus cytuje Psalm 8,2).

Lud, który dawniej z pokorą i szacunkiem podporządkowywał się edyktom Sanhedrynu, teraz ignorował go zupełnie, z entuzjazmem przyjmując natomiast każde słowo tego parweniusza z Nazaretu, jakby był Bogiem, którym zresztą bezczelnie się ogłaszał. To była kropla, która przepełniła czarę. Nareszcie pojawił się legalny, zgodny z prawem Mojżesza powód do oskarżenia, dający możliwość publicznej egzekucji.

Jezus twierdzi, że jest Bogiem

(...) Ja odchodzę, a wy będziecie mnie szukać i w grzechu swoim pomrzecie.

*Tam, gdzie Ja idę, wy pójść nie możecie. (...) Tak, jeżeli nie uwierzycie, że **Ja Jestem** [pod takim właśnie imieniem Bóg objawił się Mojżeszowi], pomrzecie w grzechach swoich (J 8,21. 24).*

Cóż za haniebne bluźnierstwo! I co On rozumie przez słowa: *gdzie Ja idę, wy pójść nie możecie?* Ten Jezus jak przebiegły strateg ciągle dorzuca coś nowego do swoich dziwnych idei.

Kapłani byli tak zaślepieni pychą i własnymi przekonaniem, że ich sumienie ogłuchło na głos Prawdy, nawet wtedy, gdy Jezus przemawiał bezpośrednio do nich. To co mówił, było wstrząsające:

***Ja Jestem** chlebem żywota, (...) który z nieba zstępuje i daje światu żywot (J 6,35. 33 BW).*

***Ja Jestem** światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia (J 8,12).*

***Ja Jestem** bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony (J 10,9).*

***Jestem** Synem Bożym (J 10,36).*

***Ja Jestem** zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie (J 11,25).*

Każdy, kto upierałby się przy tak nieprawdopodobnych twierdzeniach, zostałby dawno odrzucony i uznany za szaleńca – jednak nie stało się tak w przypadku Jezusa. Przemawiał z takim autorytetem, że nikt nie był w stanie zakwestionować prawdziwości Jego słów, choć wielu próbowało.

Mesjasz grając na uczuciach słuchaczy z pełną świadomością używał zwrotu „Ja Jestem”, w sposób, który nie tylko obrażał i wprawiał w osłupienie uczonych w Piśmie i faryzeuszy, ale i przerażał ich. Nie było najmniejszej wątpliwości, że ogłasza się Bogiem, a jednak roztropnie unikał chęłnienia się tym, czym umiejętnie zamykał usta wszystkim oskarżającym Go o manię wielkości. Podniosłe twierdzenia o własnej boskości formułował używając zwrotu „Ja Jestem”, dokładnie tak samo jak Bóg – Jahwe objawiający siebie prorokom. Trzeba uważać i nie stać zbyt blisko Niego, kiedy wygłasza te bezwstydnne deklaracje! – musieli sobie myśleć uczeni w Piśmie. – Jeszcze spadnie na Niego piorun z nieba albo ziemia otworzy się, aby Go pochłonąć, jak to się stało z Korachem i jego stronnikami (Lb 16,32)!

*Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Zanim Abraham stał się, **Ja Jestem** (J 8,58).*

Po tych słowach nawet prości ludzie, bez namysłu chwycili za kamienie i dołączyli do kapłanów, aby na miejscu ukamienować bluźniercę. A jednak On w jakiś przedziwny sposób zdołał

przejsz przez środek wzburzonego tłumu bez żadnego szwanku, nie byli w stanie Go zatrzymać! A teraz motłoch był po Jego stronie. Rzymianie niepokoiłi się i narzekali na niepokoje między ludem. Co było robić?! Tłumy traktowały Go tak, jakby rzeczywiście był Mesjaszem.

Czy jakkolwiek zdrowy na umyśle człowiek mógłby mówić o sobie, że jest Bogiem?! A ten pobożny i skądinąd pokorny Galilejczyk nie był przecież zbłąkanym prostaczkiem. Znał Pismo lepiej niż ktokolwiek. Najlepsi znawcy próbowali zadawać Mu podchwytliwe pytania, jednak On za każdym razem wprawiał ich w zakłopotanie i zadziwiał celnymi odpowiedziami. Uznali, że najwyższy czas się Go pozbyć dla dobra narodu

Frustrujące polowanie

Gdzie On się tego wszystkiego nauczył? Z całą pewnością nie w szkołach rabinicznych, do których nigdy nie uczęszczał – a jednak ludzie z szacunkiem nazywali Go „Rabbi”! Ilekroć uczeni w Piśmie słyszeli, jak zwracano się do Niego w ten sposób, czuli piekącą gorycz. Oni tak długo musieli pracować na ten tytuł, a ten tutaj bez żadnych oporów przyjmuje pochlebstwo: *Wy mnie nazywacie „Nauczycielem” i „Panem”, i dobrze mówicie, bo nim Jestem* (J 13,13). Jak widać, pomimo całej swojej wiedzy nie miał żadnych oporów, aby określać siebie niewymawialnym imieniem Boga!

Ten cieśla, który stał się wędrownym kaznodzieją, stanowił dla wszystkich zagadkę. Nie tylko lekkomyślny kłamca, ale ktoś znacznie gorszy. Nie kryje, że doskonale wie, co mówi, i bez wątpienia wierzy w swoje nieprawdopodobne stwierdzenia, gdyż wygłasza je z wielkim przekonaniem. *"Zburzcie tę świątynię, a ja w trzy dni ją odbuduję!"*. Jest nie tylko nieuleczalnym megalomanem, ale i najbardziej zuchwałym bluźniercą, jakiego widział świat.

Tak jawne występowanie przeciwko Prawu wymagało kary śmierci. Przywódcy już dawno zgodzili się co do tego, ale jak Go pojmać, skoro przez cały czas otaczają Go tłumy entuzjastów? Tak długo już figurował na pierwszym miejscu listy najbardziej poszukiwanych przestępców, że zaczynało się to stawać irytujące. Nawet wysłana po niego straż świątynna wróciła z pustymi rękami, tłumacząc się bezradnie: *Nigdy jeszcze nikt nie przemawiał tak, jak ten człowiek przemawia* (J 7,46).

Dlaczego ciągle jeszcze był na wolności? Od miesięcy nie przepuszczono przecież żadnej okazji, aby spróbować schwytać Go i stracić, mimo to nikomu nie udało się Go ująć. Teraz, w końcu, nadarzała się tak długo oczekiwana sposobność. Trzeba skorzystać z okoliczności i luty szczęścia! Teraz już nie może się wymknąć!

Nowa szansa Sanhedrynu

Jeden z najbliższych uczniów Jezusa zaskoczył kapłanów nieoczekiwaną ofertą współpracy. Zdradził im, że wbrew swojej wcześniejszej ostrożności tej nocy Jezus pozostanie w

Jerozolimie, więc w końcu będą mogli Go schwytąć.

Judasz był chciwym zdrajcą, kreaturą zaiste godną pogardy, mimo to kapłani nie mieli żadnych skrupułów, aby użyć go do swoich celów. Targował się ostro i choć 30 srebrników to niemało, to jego przysługa była znacznie więcej warta. Jeszcze przed świtem miał ich doprowadzić do kryjówki, gdzie już nie będzie niepotrzebnego tłumu wielbicieli Jezusa, a wtedy bez przeszkód zatrzymają bluźniercę i oddadzą go Rzymianom, aby ci wykonali wyrok śmierci. Umrze, jak na to zasłużył, jak pospolity przestępca. Nareszcie się Go pozbędą!

A cóż to będzie za ulga, gdy ten paskudny oszust wreszcie zniknie i lud znowu znajdzie się pod ich władzą. Wprawdzie Jezus zapowiedział, że trzeciego dnia po śmierci zmartwychwstanie, ponoć to właśnie miał na myśli, kiedy mówił o odbudowaniu świątyni, mówił rzekomo o świątyni swego ciała. Grób zostanie więc opieczętowany i otoczony strażą, aby uczniowie nie mogli wykraść zwłok i upozorować zmartwychwstania. To będzie ostatni i rozstrzygający dowód Jego oszustwa. Dowód, który odrze Go z fałszywego nimbu i zniweczy Jego złudny urok, działający nawet na najbardziej sceptycznych z Jego stronników. Jak wielu przed Nim tak i ten szarlatan zostanie zapomniany wkrótce po swej niesławnej śmierci, a Jego uczniowie, odarci ze złudzeń, rozproszą się.

Tak myślał Sanhedryn. A jednak to nie spisek Judasza i przywódców żydowskich determinował haniebne wydarzenia tamtej nocy i następnego dnia. Nikt ze spiskowców nie zdawał sobie sprawy, że są tylko nieświadomymi wykonawcami Bożych wyroków. To, co uważali za ostateczne potwierdzenie swego zwycięstwa nad Jezusem, czyli Jego proces i ukrzyżowanie, miało dowieść w istocie tego, czemu z taką zawziętością zaprzeczali – że jest On rzeczywiście prawdziwym Mesjaszem.

Wszystko zgodnie z Bożym planem

Wszyscy zaangażowani w spowodowanie śmierci Jezusa z Nazaretu wypełniali tym samym z niezwykłą precyzją dziesiątki starych przepowiedni uznanych proroków Izraela. Każde ich posunięcie było tylko kolejnym dowodem na to, że jest On prawdziwym Mesjaszem. Kiedy później Piotr wreszcie to zrozumie, to właśnie ten zadziwiający fakt stanie się kanwą jego pierwszego dramatycznego kazania w dniu Pięćdziesiątnicy – w dniu zesłania Ducha Świętego. Zdrada, parodia procesu przed Sanhedrynem, haniebny sąd Piłata i ukrzyżowanie zostały zarządzane znacznie wcześniej *według powziętego z góry Bożego postanowienia* (Dz 2,23, BW), a nawet na długo wcześniej, zanim świat został stworzony (por. Ef 1,4; 1 P 1,20). Wszystko wydarzyło się zgodnie ze słowami proroków.

Czy można znać przyszłość i opisać fakty, zanim zaistnieją? Coś tak niesamowitego wydaje się baśnią. Trudniący się przepowiadaniem przyszłości astrologowie nie bez przyczyny używają wieloznacznych zwrotów, które można później różnie interpretować i zastosować do każdej sytuacji. Słowa hebrajskich proroków zawarte w Piśmie Świętym też bywają tak zawile, że można by

je rozumieć na wiele sposobów. Dlaczego więc tracić cenny czas na próżne spekulacje?

Takie sceptyczne podejście do proroctw było powodem ich lekceważenia w Izraelu tamtych czasów. Podobnie traktuje się je dzisiaj nieraz w Kościołach ewangelikalnych. A przecież ich sformułowania i użyte wyrażenia są zupełnie jasne dla tych, którzy są głodni poznania objawionej woli Bożej i rozumni na tyle, aby jej szukać i poddać się jej prowadzeniu. Bóg odsłania przed nami przyszłość tak, jak zostało to zapowiedziane Danielowi: *żaden z przewrotnych nie zrozumie tego, lecz roztropni zrozumieją* (Dn 12,10). Nie ma nic bardziej fascynującego i zdolnego bardziej przemienić nasze życie niż studiowanie proroctw biblijnych.

Te same Pisma, które z pompacyjną ceremonią Żydzi czytali w synagogach w każdy szabat, całkiem jasno zapowiadały straszliwą zniewagę Niebios, jakiej mieli się dopuścić. Przygotowując najohydniejszą zbrodnię w dziejach wszechświata, nieświadomie wypełniali proroctwa. Jakież straszny sąd ściągnęli na siebie – sąd którego mogli uniknąć, gdyby wzięli pod uwagę słowa proroków...

Tajemnica dwóch przyjsć Jezusa

Izajasz, prorok, który napisał tak wiele o niekończącym się panowaniu Mesjasza i doskonałym pokoju, zapowiedział też jasno, że Mesjasz będzie *wzgardzony i opuszczony* (Iz 53,3, BW) przez Izrael i zabity (por. Iz 53,8-9). Jak można być zabitym, a równocześnie władać obiecany Królestwem? Sprzeczność jest oczywista i wydaje się nie do pokonania, dlatego proroctwa o odrzuceniu i śmierci Mesjasza były po prostu ignorowane. Jednak pozorna sprzeczność znika, jeśli uznamy, że proroctwa te odnoszą się do **dwóch przyjsć** Mesjasza: jednego – w słabości *Baranka Bożego* (por. J 1,29), który miał umrzeć za grzechy świata, a drugiego – w mocy i chwale, jako „*Lwa z pokolenia Judy*” (por. Ap 5,5). Jednak możliwość takiej interpretacji była całkowicie nie do pomyślenia dla Żydów w czasach Jezusa, co spowodowało, że nieświadomie wypełnili Pisma, wydając na ukrzyżowanie swojego Pana.

W analogiczny sposób większość dzisiejszych chrześcijan odrzuca prawdę o **dwóch przyjsciach** Chrystusa w przyszłości. Studiując i porównując starannie wszystkie proroctwa odnoszące się do **Drugiego Przyjscia** zobaczymy, że nie ma innej logicznej możliwości pogodzenia pozornych sprzeczności w nich zawartych.

Dawid, największy z królów izraelskich, na którego tronie ma zasiąść Mesjasz, przepowiedział odrzucenie Pomazańca Bożego przez Jego własny lud (Ps 22.7-8). Opisał też rodzaj zadanej Mu śmierci – ukrzyżowanie:

*Oto psy otoczyły mnie,
Osaczyła mnie gromada złoślików,
Przebodli ręce i nogi moje.*

Mogę policzyć wszystkie kość moje...

Oni przyglądają się, sycą się moym widokiem (Ps 22,17, BW).

To natchnione proroctwo zostało włączone do Pisma Świętego setki lat przed rozpowszechnieniem przez Rzymian opisywanej w nim metody karni, stosowanej jako środek dławienia buntów w podbitych krajach. Niewątpliwie i Dawid, i prorocy musieli pisać pod Bożym natchnieniem, bo któż, jeśli nie Bóg, mógłby tak dokładnie znać przyszłość?

Bóg, który natchnął Dawida do opisu ukrzyżowania, obiecał mu także, że Mesjasz będzie jego potomkiem w prostej linii i będzie panować na jego tronie w Jerozolimie. Ja [Bóg] *wzbudzę po tobie potomka twójego (...)* [i] *Ja utwierdzę tron jego królestwa na wieki* (2 Sm 7:12,13). A więc Ten który przyjdzie, ma być przez Izrael wyszydzony i wzgardzony, a zarazem ma panować nad swoim ludem w Jerozolimie. Jak mogłoby się to zdarzyć równocześnie?

Aby wypełnić tak rozbieżne proroctwa, Mesjasz po prostu musiał przyjść dwa razy. A ponieważ ma On panować bez końca, więc za pierwszym razem musiał zostać ukrzyżowany i powstać z martwych, a tron Dawida objąć dopiero w czasie swojego drugiego przyjścia. Nierozpoznanie tej prostej zależności przez uczonych w Piśmie i kapłanów było niewybaczalnym błędem.

Zwycięstwo pokonanego

Krzyż był triumfem Chrystusa, zwycięstwem odniesionym przez pozorną klęskę, dzięki któremu ustanowił Swoje królestwo. Przez swoją śmierć zniszczył *tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła* (Hbr2,14, BW). To zwycięstwo jest teraz dostępne dla wszystkich wyznawców Chrystusa. Osiągają je oni tak jak ich Pan, nie w sposób widowiskowy, ale przez niewolną od cierpień drogę pokory, w poddaniu się woli Ojca i utożsamieniu się ze śmiercią Jezusa na krzyżu. Jak powiedział Jezus: *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje* (Mt 16,24). Nie znaczy to, że chrześcijanie muszą umierać na prawdziwych krzyżach, choć wielu naprawdę zostaje męczennikami. Umartwianie ciała fizycznego jest bezużyteczne, zwycięstwo jest tylko w *Jego* śmierci na krzyżu, nie w śmierci kogokolwiek innego. Tylko Chrystus mógł zapłacić pełną cenę za grzech człowieka [ponieważ, jak mówi Pismo: *On grzechu nie popełnił ani nie znaleziono zdrady w ustach jego* – 1 P 2,22, BW (przyp. red.)]. Przez wiarę w Jego zastępczą śmierć na krzyżu, poprzez którą odkupił całą ludzkość, ci, którzy wierzą, zostają na zawsze uwolnieni od kary za grzech. Jest to darmowy dar Bożej łaski.

A co z mocą grzechu, która ciągle zwodzi i zniewala? Wolność od kary, jak i uwolnienie spod mocy grzechu może nastąpić tylko w ten sam sposób: przez przyjęcie Jego śmierci poniesionej zamiast nas. Kiedy Jezus zajął nasze miejsce, Boża Sprawiedliwość domagała się Jego śmierci. Ci, którzy wierzą, że Jezus umarł zamiast nich, mają świadomość, że nie zasługują na nic prócz kary śmierci, i wyznają, że umarli w Nim. Grzech nie ma władzy nad tymi, którzy są martwi, ani też nie

nęca ich już pokusy tego świata.

Najwspanialsza obietnica mówi jednak, że zostaniemy zabrani do domu Jego Ojca w niebie, gdzie na wieki będziemy wolni od obecności grzechu. Płacąc na krzyżu całą należność za grzech, której wymagała Boża Sprawiedliwość, Jezus uwolnił nas całkowicie od kary za grzech, wyzwolił nas spod jego władzy, a pewnego dnia wyswobodzi nas na zawsze od jego obecności, z którą nieustannie stykamy się tu na ziemi.

Zabranie uczniów Chrystusa z ziemi jest nazywane Pochwyceniem (ang. *the Rapture*). Słowo to oznacza po prostu zabranie w okamgnieniu. Jak blisko jesteśmy tego nieprawdopodobnie wspaniałego wydarzenia? To zasadnicze pytanie, będziemy na nie szukać odpowiedzi na następnych stronach.

Rozdział Siódmy

Spisek paschalny?

Paweł, sługa Chrystusa Jezusa, z powołania apostoł, przeznaczony do głoszenia Ewangelii Bożej, którą Bóg przedtem zapowiedział przez swoich proroków w Pismach świętych. [Jest to Ewangelia] o Jego Synu – pochodzącym według ciała z rodu Dawida, a ustanowionym według Ducha Świętości przez powstanie z martwych pełnym mocy Synem Bożym – o Jezusie Chrystusie, Panu naszym (Rz 1,1-4).

Jezus otwarcie mówił o sobie, że jest Synem Bożym, równym Ojcu, i za to został skazany na śmierć przez religijnych przywódców Izraela. A jednak to właśnie rzekomo błuźniercze określenie własnej tożsamości stanowiło zasadniczy klucz do rozpoznania w Nim oczekiwanego Mesjasza. Jeden z największych proroków, Izajasz, powiedział to wprost:

*Dlatego Pan sam da wam znak:
Oto Panna pocznie i porodzi Syna,
i nazwie Go imieniem Emmanuel (Iz 7,14).*

Imię *Emmanuel* oznacza dosłownie „z nami Bóg”. Ale nie jest to ogólne stwierdzenie faktu, że Bóg jest po stronie Izraela, lecz oznacza ono, iż jest On **osobiście obecny pośród swego ludu**. Nazwanie tego mającego się narodzić z dziewicy dziecka tak brzemiennym w znaczenia imieniem: *Emmanuel* mogło wskazywać jedynie na fakt, że oto Bóg pojawi się na ziemi wśród ludzi jako człowiek.

To oczywiste! Aby być Zbawcą, Mesjasz musi być Bogiem, ponieważ Bóg powiedział, że tylko On sam jest Zbawcą:

*Albowiem Ja jestem Pan, twój Bóg,
Święty Izraela, twój Zbawca. (...)
Ja, Pan, tylko Ja istnieję
i poza Mną nie ma żadnego zbawcy (Iz 43,3.11).
Bóg sprawiedliwy i zbawiający
nie istnieje poza Mną (...)
bo Ja jestem Bogiem*

i nikt inny! (Iz 45,21,22).

Jezus został skazany za bluźnierstwo, ponieważ utrzymywał, że Bóg jest Jego Ojcem, a więc czynił siebie równym Bogu (por. J 5,18). Posunął się nawet do stwierdzenia: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy* (J 10,30, BW), a więc oświadczył, że jest jednością z Jahwe, Bogiem Izraela. Według proroków Mesjasz musi być równy Bogu, a jednak Sanhedryn, w całkowitej sprzeczności ze świadectwem Pisma, utrzymywał, że Mesjasz, choć będzie wielkim człowiekiem, nie może być niczym więcej, jak tylko upadłą istotą ludzką.

Podobnie i dzisiaj wiele współczesnych kultów, mormoni i świadkowie Jehowy zaprzeczają boskości Jezusa. Stwierdzenie Chrystusa: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy*, interpretują tak, aby oznaczało tylko zjednoczenie w jednomyślności, w działaniu. Jezus jednak mówił wyraźnie o „jednym w istocie” – bo gdyby był kimkolwiek mniejszym od Boga, nie mógłby być Mesjaszem, Zbawicielem świata. *Poza Mną nie ma żadnego zbawcy!* (Iz 43:11) – ostrzegał Bóg Izraela.

Stary Testament o boskości Mesjasza

Izajasz mówi jasno, że Ten „z dawna oczekiwany”, który zasiądzie na tronie Dawida i ustanowi królestwo wiecznego pokoju, nie będzie mniejszy od „Boga Wszechmogącego, Ojca Przedwiecznego”:

*Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany
i spocznie władza na Jego ramieniu,
i nazwą go: Cudowny Doradca, **Bóg Mocny,**
Ojciec Odwieczny, Księżę Pokoju.
Potężna będzie władza i pokój bez końca
na tronie Dawida i w jego królestwie,
gdyż utrwali ją i oprze na prawie i sprawiedliwości,
odtąd aż na wieki.
Dokona tego żarliwość Pana Zastępów (Iz 9,5-6, BW).*

Chociaż samego określenia „Trójca” nie znajdziemy w Biblii, to jednak nauka o trójjedynym Bogu jest podstawową doktryną nauczaną w całym Piśmie Świętym, ze Starym Testamentem włącznie. Przyjrzyjmy się jednemu z przykładów:

*Zbliźcie się do mnie i słuchajcie tego!
Od samego początku nie mówiłem w skrytości,
odkąd się to dzieje, **Ja tam jestem!***

*A teraz **Wszchemogący, mój Pan,**
posłał mnie i jego Duch* (Iz 48,16, BW).

Do tego fragmentu odwołuje się apostoł Jan komentując go w Nowym Testamencie:

*A my widzieliśmy i świadczymy, że **Ojciec posłał Syna jako Zbawiciela świata*** (1 J 4,14, BW).

Osobą, która wypowiada się w powyższym wersecie księgi Izajasza, jest z całą pewnością Bóg. Tylko On istnieje i przemawia od samego początku; jest Tym, który objawia się człowiekowi. Ale równocześnie ten sam Ktoś mówi: *Wszchemogący, mój Pan, posłał mnie i jego Duch*. I nagle mamy do czynienia z trzema różnymi od siebie osobami będącymi Bogiem. Ten, który jest Bogiem, został posłany przez Boga i Ducha Bożego.

Ten, który przemawia jako Bóg w objawieniach Bożych, może być tylko Tym, którego apostoł Jan nazywa Słowem i utożsamia z Bogiem, Stwórcą wszystkiego.

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez nie powstało, a bez niego nic się nie powstało, co powstało (J 1,1-3, BW).

A jednak Ten, który przemawia, chociaż jest Bogiem, sam został posłany przez Boga i Jego Ducha. Trudno o bardziej adekwatny wykład nauki o Ojcu, Synu i Duchu Świętym.

Następnie, w czasie chrztu Jezusa, kolejny raz spotykamy się z działającymi wspólnie Trzema Osobami Boskimi. W momencie wyjścia Syna Bożego z wody spoczywa na Nim – widzialny w postaci gołębicy – Duch Święty, Ojciec odzywa się głosem z nieba, a całe wydarzenie stanowi początek publicznej posługi Jezusa. Jakże spójne potwierdzenie fragmentu z Izajasza i cóż za przekonujące utożsamienie Jezusa z Mesjaszem!

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że nauczając o trójjedynym Bogu, Nowy Testament nie wprowadził nowej, nieznannej wcześniej nauki, ale jedynie kontynuował i rozwinął prawdę objawioną w Starym Testamencie. Zgodnie z Biblią hebrajską Jezus musi być Bogiem (i jest to warunek absolutnie podstawowy i konieczny), gdyż jest On zarówno Zbawicielem (który musi być Bogiem), jak i Słowem Bożym, w którym Bóg objawił się ludzkości. Nauka o boskości Jezusa, wyrażona w sposób bardziej bezpośredni w Nowym Testamencie, jest jasno wyłożona już w Starym.

Apostoł Jan, rozpoczynając swoją ewangelię greckim terminem *logos*, oznaczającym ekspresję słowną, nie posłużył się pojęciem zapożyczonym ze szkoły aleksandryjskiej filozofii greckiej. Wręcz przeciwnie, sięgając do koncepcji zawartych w Starym Testamencie, podtrzymuje je i rozwija pod natchnieniem Ducha Świętego. Słowo „logos” było w tamtych czasach nie tylko terminem filozoficznym, ale również pospolitym wyrazem używanym codziennie przez zwyczajnych

ludzi.

Ewangelia oparta na prorocत्वach

Musimy uświadomić sobie, że chrześcijaństwo nie jest wynalazkiem I wieku n.e. Nie była to nowa religia, ale kontynuacja długiej tradycji żydowskiej. Ewangelia, którą Kościół objawił światu, była mocno zakorzeniona w spójnym przesłaniu głoszonym od stuleci przez hebrajskich proroków. Apostołowie śmiało używali Pism Starego Testamentu, dowodząc, że Jezus jest Chrystusem-Mesjaszem, Zbawicielem świata. W swej charakterystycznej taktyce *podburzania całego świata* (por. Dz 17,6) odwoływali się do wszystkiego, co starożytni prorocy przepowiedzieli o Mesjaszu, i wykazywali, jak ich słowa wypełniły się w osobie Jezusa z Nazaretu.

Zauważmy, że we fragmencie cytowanym na początku tego rozdziału Paweł twierdzi, iż został powołany do głoszenia *Ewangelii Bożej, którą Bóg przedtem zapowiedział przez swoich proroków w Pismach świętych* (Rz 1,1-2). Głoszenie ewangelii na podstawie pism proroków było trzonem nauczania Pawła:

Paweł według swego zwyczaju (...) rozprawiał z nimi. Na podstawie Pisma [tj. prorocत्व mesjańskich] wyjaśniał i nauczał: „Mesjasz musiał cierpieć i zmartwychwstać. Jezus, którego wam głoszę, jest tym Mesjaszem” (Dz 17,2-3).

Niestety, ten sposób ewangelizacji jest prawie nieznanym współczesnym chrześcijanom, a jednak jest on podstawową metodą biblijną i najpotężniejszym środkiem zdobywania dusz dla Chrystusa.

Dokładnie w ten sam sposób Jezus zwrócił się do dwóch uczniów na drodze do Emaus. Zganił ich za brak zrozumienia, że prorocy mówią jasno o odrzuceniu i ukrzyżowaniu Mesjasza. Ostry ton Jego słów powinien nam uświadomić, że i dziś każdego z nas obowiązuje znajomość przepowiedni proroków:

Rzekł do nich: „O, nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć aby wejść do swej chwały?”. I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego (Łk 24,25-27).

Ponad 2000 lat temu Bóg przyszedł na ziemię jako człowiek zrodzony z dziewicy, aby zostać Zbawicielem świata. Życie, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa z Nazaretu stało się wypełnieniem nie tylko tych kilku wspomnianych wyżej prorocत्व, ale i dziesiątek innych, zawierających bardzo jednoznaczne, dokładne informacje. I nikt, kto szczerze przyjrzy się przepowiedniom proroków i porówna je z zapisami historycznymi o Jezusie z Nazaretu, nie może

podważyć tego faktu, bez względu na wyznanie, pochodzenie, czy kulturę.

Miliony Żydów i pogan odrzucają prawdę o Mesjaszu, nawet wtedy, kiedy widzą niezbite dowody. Z chęcią przyjmują każde, najbardziej nawet fantastyczne wytłumaczenie, byle tylko uciec od konieczności uznania prawdy o Jezusie Chrystusie i od konsekwencji jakie jej przyjęcie miałyby dla ich życia. Jednak bez względu na wszystko, powinniśmy ciągle, mówić o niej światu, gdyż taki jest biblijny sposób głoszenia ewangelii.

Przemysłny scenariusz wyrafinowanego oszusta

Uciekając przed prawdą Bożą niektórzy posuwają się nawet do tego, by sugerować, iż to sam Jezus rozmyślnie wypełniał proroctwa, aby udowodnić, że jest Mesjaszem, a nawet skłonił do współpracy prostodusznego Judasza. Jakkolwiek absurdalna, teza ta została zawarta w „Spisku paschalnym” [*The Passover Plot* autorstwa Hugh J. Schonfielda – przyp. red.], popularnej książce, którą również sfilmowano. Nawet gdyby koncepcja ta mogła przekonująco wytłumaczyć choćby część z tego, co się wydarzyło, nie byłaby jednak w stanie wyjaśnić większości wypełnionych proroctw.

Król Dawid zapowiedział w Psalmie 22,19, że żołnierze, którzy ukrzyżują Mesjasza, podzielą między siebie Jego szaty, a o suknię będą rzucać kości: *moje szaty dzielą między siebie i los rzucają o moją suknię*, a potem podadzą Mu ocet i żółć do picia: *Dodali żółci do pokarmu mego, a w pragnieniu moim napoili mnie octem* (Ps 69,22, BW). To wszystko rzeczywiście się wydarzyło (J 19,23-24.28-29). W jaki sposób Jezus mógłby inscenizować te fakty, kiedy umierając, bezsilnie wisiał na krzyżu? Izajasz prorokował, że Mesjasz zostanie stracony pośród przestępców: *Urządzono mu pogrzeb razem z łotrami, lecz grób jego był z bogaczami* (Iz 53,9, tłum. według Iz qumrańskiego – przypis do BT na s. 896). Jak Jezus mógł wpłynąć na to, aby ukrzyżowano Go właśnie między dwoma przestępcami?

Powszechną praktyką było łamanie nóg skazańcom w celu skrócenia ich agonii. Mając złamane golenie, nie mogli się dłużej unosić, aby złapać oddech, i zwisając na wyciągniętych ramionach dusili się pod własnym ciężarem. Chociaż żołnierze połamali nogi obydwu łotrów, to ominęli Jezusa, ponieważ już był martwy, i tak wypełnili kolejny ustęp Pisma: *Strzeże On [Bóg] wszystkich jego [tj. Sprawiedliwego] kości, ani jedna z nich nie ulegnie złamaniu* (Ps 34,21). Zamiast tego jeden z żołnierzy przebił włócznią bok Jezusa – co jest aktem dosyć nietypowym, ale zgodnym z kolejnym proroctwem Zachariasza: *spojrzą na Mnie, na tego, którego przebodli* (Za 12,10, BW).

Czy mielibyśmy uwierzyć, że część żołnierzy rzymskich była wciągnięta do spisku i celowo robiła to wszystko, aby wypełniać proroctwa? Tylko dlaczego mieliby oni uwiarygadniać Jezusa jako Mesjasza? Czyżby zostali przekupieni? W takim razie skąd pochodziłyby pieniądze? Trudno przypuszczać, aby Jezus posiadał kwoty konieczne do opłacenia tak dużej liczby współpracowników niezbędnych do tak misternie dopracowanego oszustwa. A gdyby nawet, to skąd

mógłby wiedzieć, którzy żołnierze zostaną wyznaczeni do przeprowadzenia egzekucji, aby móc zapłacić im z góry?

A przede wszystkim: któż byłby tak głupi, żeby z pełną świadomością zdecydować się na męczarnię na krzyżu w nadziei przekonania kilku tchórzliwych prostaczków, że wypełnił wszystkie proroctwa mesjańskie? Jaką odniósłby z tego korzyść, skoro w rezultacie i tak byłby martwy? Przecież pomimo Jego wielokrotnych wcześniejszych zapowiedzi i tłumaczeń uczniowie ciągle nie rozumieli słów proroków, tym mniej więc prawdopodobne było, że nagle zrozumieją je, gdy Go zabraknie. To wszystko nie ma sensu!

Mimowolne wypełnianie proroctw dowodzących, że Jezus jest Mesjaszem

A Judasz? Czym się kierował? Dlaczego miałby zabić sam siebie, aby przekonać Żydów do podążania za fałszywym Mesjaszem? Nedorzecznością jest twierdzić, że Judasz celowo zwrócił pieniądze kapłanom i powiesił się, aby „grając” swoją rolę w „spisku paschalnym” wypełnić kolejne proroctwa. Jednak jego samobójstwo było przepowiedziane i wypełniło proroctwa.

Zarówno Judasz, jak i żołnierze biorący udział w tej „inscenizacji” musieliby być skończonymi głupcami, którzy prędzej czy później nie udźwignęliby ciężaru swojej tajemnicy, co w dalszej perspektywie nie przyniosłoby żadnego pożytku ani im, ani ich domniemanemu „mesjaszowi”, kimkolwiek by był. W rzeczywistości wszyscy uczestniczący w tych nieprawdopodobnych wydarzeniach nieświadomie grali „role”, które w objawionym w Biblii scenariuszu zostały rozpisane setki lat wcześniej, i tym samym najdobitniej uwiarygodnili tożsamość Jezusa jako Mesjasza.

A kapłani? Ich postępowanie również było wypełnianiem proroctw dowodzących, że Jezus jest Mesjaszem – czyżby rozmyślnie robili to, czego za wszelką cenę chcieli uniknąć?! Judasz wrócił do świątyni i rzucił im pod nogi 30 srebrników, dokładnie tak, jak przepowiedziało to Pismo:

Jednak Pan rzekł do mnie: Wrzuc do garncarza tę nadzwyczajną zapłatę, której w ich przekonaniu byłem godzien. Wziąłem więc trzydzieści skarbników i wrzuciłem je do garncarza domu Pańskiego (Za 11,13, poprawione za przypisem zgodnie z dosłownym brzmieniem oryginału hebr.– przyp. tłum.).

Rozdzielenie między siebie tej sumy byłoby czymś zupełnie naturalnym. Przecież te pieniądze nie należały już do świątyni, bo zostały wypłacone zdrajcy („zapłata za krew” – Mt 27,6). Jeżeli Judasz zechciał je zwrócić, była to jego osobista decyzja. Jego strata, a ich zysk, i nie naruszyliby żadnego prawa, gdyby po prostu wzięli i użyli na swoje prywatne cele.

Jednak zamiast zatrzymać je dla siebie, *po odbyciu narady kupili za nie Pole Garncarza, na grzebanie cudzoziemców (Mt 27,7)*. Dokładnie tak, jak przepowiedział prorok Zachariasz. Dlaczego? Chyba ci, którzy tak zaciekle nienawidzili Chrystusa, nie byli częścią spisku mającego

uwiarygodnić Jego mesjańskie roszczenia? W istocie nie mieli nawet pojęcia, że wypełniają proroctwa.

Trudno zaprzeczyć, że zarówno kapłani, Judasz jak i rzymscy żołnierze we wszystkim, co robili, dokładnie wypełniali starożytne proroctwa. Kierując się swoją własną wolą, z żarliwą – a w przypadku Rzymian bezinteresowną – złośliwością czynili dokładnie to, co według słów proroków mieli czynić Jezusowi, aby udowodnić, że istotnie jest On Mesjaszem.

Kiedy przebito Jahwe?

12 rozdział Księgi Zachariasza jest tak niezwykłym fragmentem Pisma, że będziemy go jeszcze omawiać dokładniej. Czytając go, nie można mieć cienia wątpliwości, że to sam Jahwe – Bóg Izraela przemawia przez usta swojego proroka. Zastanawiające są Jego słowa w wersecie 10:

(...) *spojrzą na Mnie, którego przebili, i boleć będą nad nim, jak się boleje nad jedynakiem, i płakać będą nad nim, jak się płacze nad pierworodnym* (Za 12,10, poprawiono według przypisu, zgodnie z brzmieniem oryginału hebrajskiego).

Zapytajmy Świadków Jehowy lub Żydów: Kiedy wasz Jehowa (lub Jahwe) został przebity? Na to pytanie nie potrafią udzielić odpowiedzi, chociaż Zachariasz w wersecie 12,10 i następnych mówi wprost: Bóg stanie się człowiekiem i będzie przebity, tak że umrze. Potem ożyje i powróci do Jerozolimy w czasie Armageddonu, aby wybawić Izraela. Lecz to wszystko zostało napisane dla tych, którzy mają „oczy do widzenia”..

Ciekawy jest sposób, w jaki Jahwe przemawia w tym wersecie. Mówi: *spojrzą na Mnie, na tego, którego przebodli, (BW) i płakać będą nad nim*. Zaimki „Mnie” i „nim” odnoszą się do dwóch osób, a mimo to jak się wydaje, że dotyczą jednej i tej samej osoby. Dlaczego „Mnie” przebodli (BW)/przebili (BW), a Izrael będzie płakał nad „nim”? Zachariasz ukazuje tu dokładnie to, o czym myślał Jezus mówiąc: *Ja i Ojciec, jedno jesteśmy* (J 10,30, BW). Doprowadzając do przebiccia Jezusa, Izrael przebił swojego Boga, Jahwe – *Ja jestem*, z którym utożsamiał się Jezus – i którym istotnie musiał On być, aby – jak to już wykazaliśmy – móc się stać Zbawicielem świata.

Użyte tutaj słowo „przebili” w języku hebrajskim nie oznacza przebiccia gwoździem czy cierniem, a więc nie może odnosić się do tego, co stało się z rękami i nogami Jezusa oraz z Jego głową, ukoronowaną wieńcem z cierni. Oznacza natomiast przebicie włócznią lub mieczem ze skutkiem śmiertelnym. Jak więc wieczny Bóg może zostać zabity? Odpowiedzi na to pytanie należy szukać przede wszystkim we wspomnianym już wcześniej proroctwie o zrodzonym z dziewicy synu, który będzie „Ojcem Odwiecznym”(Iz 9,5).

Prorocy hebrajscy zapowiadali wyraźnie że Mesjasz będzie Bogiem zrodzonym na ziemi z dziewicy. Zostanie ukrzyżowany, przebity na śmierć, powstanie z martwych, powróci do nieba, a potem ponownie przyjdzie na ziemię. Zarówno kapłani żydowscy, jak i uczniowie Jezusa mogli o tym

wszystkim czytać w Piśmie Świętym. A jednak właściwe zrozumienie tych prorocत्व skutecznie uniemożliwiała „zasłona” powziętych z góry założeń oraz fałszywych koncepcji. Starając się zrozumieć Drugie Przyjście Pana Jezusa, musimy pozwolić prorokom przemawiać prosto do naszych serc, i nie nadawajmy ich słowom naszej własnej, z góry założonej wymowy.

Nowy grobowiec Józefa

Ciało Jezusa zostało złożone *w grobie, wykutym w skale, w którym nikt jeszcze nie był pochowany* (Łk 23,53). Fakt ten wspaniale ilustruje prawdę, że Jezus umarł śmiercią, jakiej nikt dotąd nie doświadczył – śmiercią za wszystkich, którzy w Niego wierzą, dzięki której otrzymują oni życie wieczne. Dlaczego jednak grób, w którym położono ciało Jezusa, jest taki szczególny? W tamtym czasie grobowce były rodzinnymi miejscami pochówku, gdzie przez całe wieki składano ciała członków poszczególnych rodzin i tak oto powoli napępniały się one kośćmi kolejnych generacji. Skąd więc wziął się taki grób, w którym nikt jeszcze nie leżał?

Odpowiedź znajdziemy w Piśmie Świętym. Grobowiec należał do Józefa **z Arymatei**, który przeprowadził się do Jerozolimy ze swego rodzinnego miasta. Będąc daleko od rodowej siedziby, musiał zbudować sobie nowy grobowiec. „Grób w ogrodzie”, który można dziś oglądać za murami Jerozolimy, wydaje się pasować do biblijnego opisu. Nigdy nie został w pełni skończony. Oddając Jezusowi ten grobowiec, Józef nigdy już nie dokończył jego budowy ani nie użył go na potrzeby swoje i swoich bliskich.

Tylko zamożny człowiek mógł sobie pozwolić na wspaniałomyślny gest ofiarowania komuś drogiego, wykutego w skale grobowca. Pismo mówi, że Józef z Arymatei był bogaty. Złożenie Jezusa w grobie zamożnego człowieka było wypełnieniem następnego fragmentu Pisma: *Urządzono mu pogrzeb razem z łotrami, lecz grób jego był z bogaczami* (Iz 53,9, tłumaczenie według Iz qumrańskiego – przypis do BT na s. 896). Trudno wytłumaczyć ten fakt zwykłym przypadkiem. Ani Jezus jako człowiek, ani nikt inny nie mógł zaplanować i zrealizować z taką precyzją dokładnego planu proroków. Wynikający stąd wniosek jest oczywisty.

Jednak żeby w pełni udowodnić prawdziwość swoich twierdzeń, spiskujący Jezus musiałyby zrobić jeszcze coś – upozorować swoje wielokrotnie zapowiadane zmartwychwstanie. Umiejętność i środki potrzebne do zaaranżowania tak misternego spisku zdecydowanie wykraczały poza możliwości garstki raczej ubogich prostaczków, jakimi byli apostołowie.

Ówczesna Jerozolima znajdowała się formalnie pod panowaniem rzymskim, natomiast wewnątrz była kontrolowana przez grupę niepewnych swej pozycji kapłanów, posiadających wszędzie swoich szpiegów. Ani władza świecka, ani religijna z pewnością nie była zainteresowana udowodnieniem, że Jezus z Nazaretu jest prawdziwym Mesjaszem. Ostatnią rzeczą której mogli sobie życzyć zarówno Kajfasz jak i Piłat, było wyhodowanie sobie na własnym „podwórku” nowej religii –

z boskim, czyniącym cuda przywódcą, który w dodatku miał zmartwychwstać i być królem Żydów. Chrześcijaństwo stanowiło zagrożenie dla ich władzy, uderzając w podstawy społecznego porządku stanowiącego gwarancję ich pozycji. Apostołowie – podobnie jak ich Pan – czynili cuda i wkrótce tysiące osób stały się wyznawcami Jezusa z Nazaretu. Zaś najmocniejszym dowodem na prawdziwość ich nauki było twierdzenie, że Ten, którego władze skazały na śmierć, a tłumy widziały rozpiętego na krzyżu tuż za murem miasta, rzekomo powstał z martwych. Ten śmiały dowód autentyczności ich Mesjasza uczniowie głosili tak zuchwale, że ich odwaga wprost kłóciła się z ich wcześniejszym zachowaniem, kiedy to przecież natychmiast po pojmaniu Mistrza rozpierzchli się w panice o własne życie. Wtedy sparaliżował ich strach, teraz otwarcie wyszli na ulice, nie bacząc na ryzyko uwięzienia i kary. Co gorsza, przemawiali publicznie z autorytetem podobnym jak Ten o którym mówili, że żyje teraz w każdym z nich poprzez swojego Ducha.